

Zabłudów i Okolice



Miesięcznik bezpłatny

Nr 1 (8) • Styczeń 2010

Budżet uchwalony

29 grudnia ubiegłego roku odbyła się XXXII Sesja Rady Miejskiej w Zabłudowie. Jej głównym punktem było przyjęcie budżetu Gminy na rok 2010. Radni uchwalili go.

W zaproponowanym przez burmistrza projekcie dochody na 2010 rok wyniosą 21.819.371 zł, zaś wydatki to 24.819.371 zł. Deficyt budżetu w wysokości 3.000.000 zł zostanie sfinansowany z zaciągniętych kredytów.

Jednym z większych wydatków inwestycyjne w 2010 r. będzie modernizacja systemu wodno – kanalizacyjnego w Gminie Zabłudów. W ramach tego zadania współfinansowanego ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 wybudowane zostaną wodociągi: Nowosady – Żuki – Pasyunki – Kowalowce oraz Krynickie – Solniki – Koźliki.

Ponadto wykonana zostanie kanalizacja na ul. Sikorskiego, Zamiejskiej, Bielskiej i Podrzecznej oraz modernizacja oczyszczalni ścieków. Ogółem koszt tych inwestycji wyniesie 2.153.300 zł. Planowany termin wykonania wszystkich ww. zadań to 10 października br.

Kolejna inwestycja to modernizacja ulic Kościelnej i Szkol-

nej w Zabłudowie. Na ulicach tych wybudowana zostanie nawierzchnia i chodniki oraz wykonany parking przy ul. Kościelnej.

Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013.

Ze środków gminnych wykonany zostanie remont budynku małej sali gimnastycznej w Szko-



Radni głosują nad budżetem

Remont świetlicy wiejskiej w Kurianach to następny punkt tegorocznego budżetu. Koszt tej inwestycji to 228.361zł, z czego ponad 140.000 zł pochodzi ze środków Programu

le Podstawowej w Zabłudowie.

Do wydatków inwestycyjnych zaliczane są również koszty wykonania projektów. W 2010 należy spodziewać się ukończenia prac nad projektami na:

budowę sieci wodociągowej Pawły – Cieluszki – Kaniuki, budowę sieci wodociągowej wraz z kanalizacją na ulicy Bielskiej oraz budowę ulic Zamiejskiej i Polnej oraz na osiedlu Św. Marii Magdaleny.

Przygotowana zostanie również pełna dokumentacja kosztorysowo – projektowa budowy nawierzchni wraz z infrastrukturą techniczną ulic Kalwińskiej i Cerkiewnej w Zabłudowie.

Ponadto Gmina Zabłudów sfinansuje w 50 proc. wykonanie projektu przebudowy ul. Chodkiewicza – będącej odcinkiem drogi powiatowej.

W ramach tego zadania zaplanowano wykonanie chodników wzdłuż ulicy, zatok parkingowych przy cmentarzach oraz kanału deszczowego.

W 2010 roku na terenie Gminy Zabłudów powiat białostocki będzie prowadził następujące inwestycje: modernizacja ul. Rynek w Zabłudowie, przebudowa nawierzchni drogi Pawły – Dawidowicze, remont nawierzchni drogi na odcinku Folwarki Małe – Folwarki Wielkie – Folwarki Tylwickie i remont nawierzchni na odcinku drogi Zabłudów – Krynickie. Inwestycje te zostaną w 50 proc. sfinansowane z budżetu

naszej Gminy.

Budżet na 2010 rok przygotowano w oparciu o przepisy nowej ustawy o finansach publicznych i ustawie o dochodach jednostek samorządu terytorialnego. Uchwała budżetowa jest najważniejszym aktem prawnym stanowiącym podstawę finansowego funkcjonowania gminy.

Na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Zabłudowie opublikowano uchwałę budżetową Gminy Zabłudów na 2010 rok oraz pozostałe uchwały podjęte na XXXII Sesji Rady Miejskiej w Zabłudowie.

Joanna Jakoniuk

Nagrodzeni

20 listopada 2009 roku rozstrzygnięty został konkurs pn. „Estetyczna i bezpieczna zagroda wiejska Powiatu Białostockiego”. W ścisłej czołówce znalazły się gospodarstwa z terenu gminy Zabłudów.

Już po raz siódmy Starostwo Powiatowe w Białymstoku przy współudziale burmistrzów i wójtów gmin zorganizowało konkurs na najładniejszą zagrodę wiejską. Do tegorocznej edycji zgłosiło się osiem gospodarstw.

Pierwsze miejsce zajęła zagroda Izabeli i Grzegorza Łaskich z miejscowości Targonie

Wielkie w gminie Zawady. Na drugim miejscu uplasowało się gospodarstwo Wiesławy i Jerzego Kondratiuków z Cieluszek, a na trzecim Bożeny i Kazimierza Grzegorzyców ze Słomianki. Uroczyste podsumowanie konkursu odbyło się 20 listopada ub. r. w Starostwie Powiatowym w Białymstoku. Tego dnia Wiesław Pusz, Starosta Powiatu Białostockiego, radni powiatu oraz wójtowie i burmistrzowie wręczyli nagrody laureatom.

Uroczystość uświetnił występ zespołu ludowego „Reczańka” z Koźlik pod kierownictwem artystycznym Ali Kamieńskiej.

- Idea zorganizowanych konkursów spotyka się z dużym zainteresowaniem władz samorządowych jak i rolników. Liczymy, że dzięki nim coraz więcej gospodarstw na terenie pięknej wsi białostockiej położy nacisk na estetykę, porządek, bezpieczeństwo pracy i przestrzeganie zasad ochrony środowiska. Laureaci konkursów są wzorem do naśladowania dla pozostałych gospodarstw – napisano na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Białymstoku.

PW

Bal sołtysów

31 stycznia br., w niedzielę, w Wiejskim Domu Kultury w Rybołach odbędzie się Bal sołtysów. Początek imprezy

zaplanowano na godz. 19.00. Koszt od pary 150 złotych. Bliższych informacji o balu udziela Joanna Jakoniuk

z Urzędu Miejskiego w Zabłudowie, pod numerem tel. 85 7188 122 w. 24.

Zmieniamy gminę

Z Jackiem Lulewiczem, burmistrzem Zabłudowa rozmawia Piotr Woroniecki

29 grudnia ubiegłego roku został przegłosowany przez radnych budżet gminy. Co nowego pojawi się w Gminie Zabłudów w 2010 roku? Jakie inwestycje będą zrealizowane w tym roku?

2010 to kolejny rok dużych inwestycji, które będą realizowane w całej gminie. Głównym zadaniem, które chcemy przeprowadzić w tym roku jest budowa wodociągów przez Nowosady – Żuki – Pasyunki – Kowalowce oraz Krynickie – Solniki – Koźliki. To są bardzo długie odcinki, ponad 15 km. Mieszkańcy tych miejscowości czekają na te prace już długo.

Kolejną ważną inwestycją jest budowa kanalizacji sanitarnej na ul. Bielskiej i Zamiejskiej oraz jej modernizacja na ul. Sikorskiego i Podrzecznej. Ogólny koszt tych przedsięwzięć wyniesie ponad 2 mln złotych, a czas ich wykonania przewidziano od wiosny do późnej jesieni br. Zadania te zostaną dofinansowane ze środków unijnych pochodzących z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich Woj. Podlaskiego.

Ponadto w samym Zabłudowie będą remontowane ulice Kościelna i Szkolna. Na Kościelnej wykonany zostanie kanał deszczowy i parking przy kościele. Szkolna będzie re-

montowana od ul. Sikorskiego aż do końca w stronę północną. Na obu ulicach pojawi się nowa nawierzchnia i wzdłuż nich chodniki. Ogólny koszt tych prac wyniesie prawie 1,4 mln złotych. Połowa z tych



Jacek Lulewicz, burmistrz Zabłudowa

pieniędzy będzie pochodziła z Narodowego Funduszu Przebudowy Dróg Lokalnych.

W Kurianach wyremontujemy świetlicę wiejską. Dostałmy na to dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Koszt tej inwestycji to ponad 200 tysięcy złotych. Będzie to gruntowny remont,

z jej dociepleniem oraz budową w jej najbliższym otoczeniu małego placu zabaw. Tutaj też zadanie to zostanie wsparte z PROW.

Nadal jesteśmy zaangażowani w prace modernizacyjnych na obiektach Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w Zabłudowie. Chcemy wyremontować małą salę gimnastyczną.

W 2010 roku będziemy przygotowywać projekty kolejnych wodociągów przez Pawły – Cieluski – Kaniuki oraz Żywkowo – Olszanka – Ochremowice. Ponadto będziemy przygotowywali projekty budowy ulicy Zamiejskiej i Polnej, ulic na osiedlu św. Marii Magdaleny oraz przebudowy ul. Chodkiewicza.

Wspólnie z Powiatem Białostockim będziemy modernizowali ul. Rynek w Zabłudowie. Będziemy wymieniali kanał deszczowy, pojawi się nowa nawierzchnia i nowe chodniki. Dokończymy także przebudowę nawierzchni

drogi Pawły – Dawidowice i poprawimy nawierzchnię na odcinkach: Folwarki Małe – Folwarki Wielkie – Folwarki Tylwickie oraz Zabłudów – Krynickie.

To są najważniejsze zadania jakie przewidujemy w 2010 roku. Musimy się na nich skupić i je wykonać w tym roku.

Minął kolejny rok Pana pracy na stanowisku burmistrza. Co konkretnego udało się zrobić dla mieszkańców gminy Zabłudów w 2009 roku?

Na terenie Zabłudowa w 2009 roku wykonano wiele inwestycji. Największą z nich jest oczywiście przebudowa drogi krajowej na odcinku ul. Białostockiej. Jej dokończenie będzie miało miejsce wiosną 2010 roku. Ulica ta wraz z rondem, nowym oznakowaniem i nowymi, bezpiecznymi przejściami dla pieszych nabierze nowego blasku. Inwestorem zadania jest Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad (GDDKiA) w Białymstoku. Przy okazji wykonaliśmy nowe odcinki kanalizacji i wodociągu jako zadania własne. Chciałbym podkreślić że współpraca z GDDKiA przebiega pomyślnie. Mam nadzieję, że po wykonaniu wszystkich prac będziemy usatysfakcjonowani ich efektem.

Ponadto zmodernizowaliśmy ul. 3 Maja i Surażską. Na pierwszej z nich wybudowaliśmy nowy chodnik i wzmocniliśmy nawierzchnię ulicy, na drugiej kanał deszczowy, nową nawierzchnię i nowe chodniki. Ulica Surażska została dofinansowana ze środków unijnych pochodzących z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego.

Nie tylko Zabłudów doczekał się nowych ulic. W tym miejscu muszę wspomnieć o Rafałówce. Po wielu latach miejscowość ta doczekała się ulicy z prawdziwego zdarzenia. Nowa nawierzchnia, nowe chodniki i wjazdy na posesje robią wrażenie. Ponadto zmodernizowaliśmy drogi łączące Rafałówkę z Zabłudowem

i Rafałówkę z Kucharówką. Obie inwestycje otrzymały wsparcie finansowe ze środków pomocowych. Ulica w Rafałówce z RPO Woj. Podlaskiego a droga z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych.

Mając na uwadze edukację i sport w ubiegłym roku przeprowadziliśmy gruntowny remont Szkoły Podstawowej w Białostoczku, naprawę dachu Szkoły Podstawowej w Zabłudowie oraz zakupiliśmy i zamontowaliśmy foteliki i monitoring na stadionie w Zabłudowie.

Ponadto przy ośrodku zdrowia w Zabłudowie została wybudowana została winda dla niepełnosprawnych.

Budynek strażnicy Ochotniczej Straży Pożarnej w Zabłudowie doczekał się ogrzewania gazowego. W Rybołach został wybudowany chodnik po jednej stronie ulicy. Trwają prace przy remontowaniu chodników przy ulicy Mickiewicza. Nowej nawierzchni doczekała się uliczka między ul. Surażską a Rynkiem oraz wjazd do budynku OSP w Zabłudowie.

Tych inwestycji było naprawdę wiele. Wymieniłem te najważniejsze.

Rudnia grając w IV lidze promuje Zabłudów jak nigdy dotąd. Jako były sportowiec czy widzi Pan potrzebę wspierania i rozwijania sportu?

Sport jest jedną z dziedzin życia dla mnie bardzo bliskich. Doceniam jego wartość w kształtowaniu postaw i charakterów przede wszystkim młodych ludzi. Bardzo się cieszę, że Rudnia Zabłudów awansowała do IV ligi i poczyna sobie bardzo sprawnie. Wręcz jestem zaskoczony jej wysoką pozycją

w tabeli. Rudnia to oczywiście nie jedyny klub, który ma zadanie szerzenie sportu. W tym miejscu należy także wspomnieć o Krokusie Dobrzyńówką, który występuje w A klasie, o KS Krynickie, który od tego sezonu gra w B klasie, o Gminnej Lidze Piłki Nożnej, którą prowadzi stowarzyszenie LZS Zwierki. Na sześć zespołów występujących w tej lidze, pięć pochodzi z terenu naszej gminy.

Sport jest bardzo powszechny na terenie gminy, z czego bardzo się cieszę. Pragnę nadmienić, że ostatnio przy gimnazjum założono Uczniowski Klub Sportowy (UKS), który będzie upowszechniać strzelectwo. Przy Zespole Szkolny – Przedszkolnym działa również UKS Lider, który również propaguje działania sportowe wśród młodych ludzi. Sport jest więc powszechnym bytem na terenie Zabłudowa i okolic.

Co chciałby Pan jeszcze powiedzieć mieszkańcom Gminy Zabłudów w nowym roku?

Po pierwsze chciałbym Państwu w Nowym Roku złożyć życzenia. Niech będzie on lepszy od ubiegłego, niech więcej radości zagości na twarzach mieszkańców naszej gminy. Jednocześnie chciałbym przeprosić mieszkańców za utrudnienia, które ich spotkają podczas nadchodzących remontów. Wiem, że wymagają one od nas wszystkich dużo cierpliwości.

Chciałbym jeszcze dodać, że moje drzwi zawsze są otwarte. Będę wdzięczny za wszelkie uwagi, pomysły i sugestie ze strony mieszkańców.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Młodzież listy pisze

7736 listów napisała młodzież z Gminy Zabłudów w obronie więzionych i represjonowanych. W 24-godzinnym Maratonie Pisania Listów w sumie młodzi Podlasianie napisali 16 382 listy.

Już po raz czwarty młodzież z Gimnazjum w Zabłudowie włączyła się w akcję. Po ubiegłorocznym sukcesie z zapalem przystąpiono do odręcznego pisania listów. Akcja rozpoczęła się w piątek, 11 grudnia o godz. 9.00 i trwała do godz. 9.00 następnego dnia.

Do pisania listów włączył się również Jacek Lulewicz, burmistrz Zabłudowa, jak również Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie.

– Mamy potwierdzone informacje, że te listy, które tu piszemy docierają do decydentów politycznych. Większość osób w obronie których piszemy jest uwalnianych i poprawia się ich sytuacja. Uważam, że jest to



Świeca towarzyszyła pisaniu listów



Gimnazjum włączyło się w akcję

ważne i potrzebne dlatego popieram tą akcję – powiedziała Urszula Szuberska, uczennica gimnazjum i jednocześnie koordynatorka 53. Grupy Szkolnej Amnesty International.

Tym razem wybrano dziewięciu uwięzionych obrońców praw człowieka z sześciu krajów: Wietnam, Kolumbia, Etiopia, Palestyna, Nikaragua i Uzbekistan.

– Taka akcja jest bardzo potrzebna i mam nadzieję, że pomoże ona wielu ludziom – zakomunikowała Aneta Szerszunowicz, z trzeciej klasy zabłudowskiego gimnazjum.

W 2008 roku zabłudowscy gimnazjaliści napisali 5214 listów i zajęli III miejsce w kraju. W 2009 r. zaplanowano pobić ten rekord. I udało się. Ubiegłoroczna akcja przyniosła dokładnie 7736 listów i ponownie III lokatę w kraju. Na uwagę zasługuje fakt, że w pobliskim, 300-tysięcznym Białymstoku napisano tylko 8000 listów.

Organizatorem akcji pisania listów w Zabłudowie była Joanna Radziwońska, nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie w gimnazjum.

Zdaniem Amnesty International odręczne pisanie listów jest najlepszym sposobem na uwolnienie prześladowanych obrońców praw człowieka.

Na harcerskim szlaku

Trudno sobie wyobrazić lokalne uroczystości w Zabłudowie bez harcerzy. Są z nami już 8 lat.

Pierwszą drużynę w Zabłudowie założyła drużyna Iza Halicka 29 stycznia 2001r. Okazało się, że są chętni by w niej służyć - początkowo należało do niej 26 osób. Obecnie 40 Drużyna Harcerska przekształciła się w 40 Grunwaldzką Drużynę Wędrowniczą w Zabłudowie. Druhem drużynowym jest p.wd. Dariusz Szehidewicz. Działa tu 7 harcerzy i 8 harcerek. Z niej 3 lata temu wydzieliła się 17 Grunwaldzka Drużyna Starszoharcerska z 12 harcerkami i 5 harcerzami, gdzie drużynową jest H.O. Joanna Moczulo. Jak widać harcerstwo w Zabłudowie stale się rozwija i jest u nas młodzież chętna do przywdziania munduru.

Drużyny Grunwaldzkie

Od 5 lat wszyscy uczestniczą w Ruchu Programowo - Metodycznym Wspólnota Drużyn Grunwaldzkich. Corocznym zwieńczeniem projektu jest tzw. Złot Grunwaldzki, który odbywa się w lipcu (w tym roku będzie to 39 zgromadzenie harcerzy, w 600 rocznicę bitwy pod Grunwaldem). - Każdy, kto chce tam

pojechać musi wybrać i zrealizować jedno z tzw. zadań grunwaldzkich - mówi Dariusz Szehidewicz. W tym roku dotyczą one poznawania przeszłości własnej okolicy i drużyny- każdy ma do wyboru dwa tematy: „Grunwaldzki Szlak” (polega na przypomnieniu lub wyszukaniu dziedzictwa narodowego w rejonie działania drużyny, odwiedzeniu wyszukanych miejsc i upowszechnieniu ich w środowisku harcerskim i wśród mieszkańców) lub „Moje harcerstwo” (włączenie drużyn grunwaldzkich w obchody 100-letniej rocznicy powstania harcerstwa poprzez poznanie historii własnej drużyny, śladów w dziejach hufca, chorągwi i ZHP a następnie zebranie i opracowanie dokumentacji dotyczącej drużyny). Jak widać trzeba się napracować, lecz przy okazji można

się sporo dowiedzieć o lokalnej historii!

Nowością jest Grunwaldzka Gra Internetowa - projekt w którym nasi harcerze też biorą udział. 17 GD prowadzi ród Najmanowicza, natomiast 40 GD ród Tochtamysha. Wystawiają swoich rycerzy,



Zabłudowscy harcerze w kościele

walczą w wojnie, a wszystko to oczywiście w wirtualnym świecie.

Początkujący w drużynie muszą się postarać aby zostać pełnoprawnymi członkami i otrzymać Krzyż Harcerski. Tu też trzeba wykonywać pewne zadania (np. nauczyć się grać na gitarze) a ponadto wybrać harcerza który będzie cię „nadzorował” w codziennej pracy. Wytrwałość zostaje nagrodzona!

Gdzie jeszcze można ich zobaczyć?

Oprócz wspomnianych rocznicowych uroczystości lokalnych biorą udział w m.in. Rajdach Śladami Powstańców Styczniowych, Marszach Żywej Pamięci Polskiego Sybiru (gdzie są drużyną reprezentacyjną), Dniach Papieskich. Wspierają ogólnopolską akcję Cała Polska Czyta Dzieciom, a w święta Bożego Narodzenia przynoszą do Zabłudowa Betlejemskie Świąteczne Pokoju. Rozdają żółte tulipany podczas akcji o tej samej nazwie aby przypomnieć nam o naucza-



Chorągiew 40 GDH w Zabłudowie

niu Jana Pawła II. – Dosyć często jeździmy do Kruszynian – opowiada Dariusz Szehidewicz – a w najbliższym czasie wybieramy się tam na warsztaty kulinarne kuchni tatarskiej. Rokrocznie widać ich na Urodzinach Zabłudowa. Prezentują tańce przebrani w piękne stroje, inscenizacje walk, kabarety. Zawsze są obecni przy okazji różnych świąt religijnych w naszych świątyniach. Dla nich harcerstwo to przede wszystkim służba ale też przygoda, zabawa i rozwój.

Harcerze w internecie

Drużyna prowadzi własną stronę internetową i forum. Można tu znaleźć aktualności, galerię zdjęć, informacje o drużynie. Jednym słowem wszystko na ich temat. Zainteresowanych odsyłam na: <http://40gdh.com>

– Na zbiórkach omawiamy głównie sprawy organizacyjne, bieżące – opowiada Dariusz Szehidewicz. Odbywają się one co tydzień, w środy, w gimnazjum w Zabłudowie. – Jeśli jest

coś pilnego do zrobienia, zwoływane są dodatkowe zebrania, na bieżąco – mówi dalej.

Gotowi podjąć służbę w zabłudowskiej wspólnocie na pewno znają harcerzy którzy im pomogą. Jak powiedziała Paulina Gosk, jedna z harcerek: - Harcerstwo to dla mnie służba, ale najważniejsze, że razem, we wspólnocie. Właśnie oni do tej wspólnoty zapraszają.

Urszula Szuberska

Warszawa jest blisko

5 grudnia 2009 roku uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Dobrzyniówce uczestniczyli w niezwykle atrakcyjnej wycieczce do Warszawy. Od samego początku wyjazd ten był pełen niespodzianek.

Zaproszenie do Teatru Wielkiego otrzymaliśmy od Towarzystwa Kawalerów Gutenberga za pośrednictwem Fundacji 4H i p. Danuty Bagińskiej – kobiety o wielkim sercu i ogromnej sile działania.

Musieliśmy zadeklarować czy przyjmujemy to zaproszenie. Obawialiśmy się, że względy fi-

nansowe uniemożliwią nam to, pomimo iż bilety miały być sponsorowane. Wówczas pospieszył nam z pomocą Jacek Lulewicz, burmistrz Zabłudowa i zapewnił bezpłatną podróż do Warszawy.

Warto było

Zwiedziliśmy Pałac Kultury i Nauki, Starówkę, gdzie spotka-

liśmy „gwiazdy szklanego ekranu”, m.in. Grzegorza Bałtroczyka, Katarzynę Zielińską, Łukasza Zagrobelnego. Rozgrzani emocjami wkroczyliśmy do Teatru Wielkiego. Gmach wywarł na nas ogromne wrażenie, a jeszcze bardziej uroczyste przyjęcie nas – jako gości. Na scenie Teatru, tuż przed rozpoczęciem spektaklu, otrzymaliśmy z rąk prezesa Towarzystwa Kawalerów Gutenberga akt darowizny 100 książek do biblioteki szkolnej. Są to niezwykle cenne pozycje: encyklopedie, słowniki, albumy, lektury szkolne.

Aktorzy Teatru zaszarowali nas swoją piękną grą, śpiewem, barwnymi kostiumami i scenerią.

Niespodzianką był również poczęstunek dzieciom: kanapki, pączki, słodycze, napoje oraz upominek każdemu obecnemu w formie książki.

Nasytzeni duchowo i cieleśnie, wdzięczni naszym darczyńcom, szczególnie Burmistrzowi i Danucie Bagińskiej, wróciliśmy ze stolicy do Dobrzyniówki.

Ewa Halina Sural
pedagog szkolny



Wycieczka do stolicy

Z dziejów polskiego podziemia niepodległościowego (1944–1956)

Płoskie,

31 października 1944 r.

Od lata 1944 r. na teren woj. białostockiego napływali żołnierze AK z Kresów wyrażający wolę walki w warunkach nowej rzeczywistości. Jedni przedostawali się z bronią w rękę, zarówno zwartymi pododdziałami (szczebla drużyny – plutonu), jak też indywidualnie. Inni zgłaszali się do służby w „ludowym” WP i po przybyciu na teren woj. białostockiego dezercerowali ze służby. We wspomnianej grupie szczególnie wyróżniali się dawni żołnierze Okręgu AK Wilno. Generalnie rzecz biorąc był to świetny materiał żołnierski o dużym doświadczeniu partyzanckim oraz wysokim stopniu determinacji.

Jednym z nich był ppor. Zygmunt Błażejewicz „Zygmunt”. Urodzony 20 września 1918 r. w Witebsku (Rosja). Absolwent Gimnazjum oo. Jezuitów w Wilnie oraz Kursu Podchorążych Rezerwy Piechoty przy 5 pp Legionów w Wilnie. Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. w szeregach 6 pp Legionów. Od jesieni 1939 r. w konspiracji wileńskiej, następnie od września 1943 r. w szeregach 6 Brygady Wileńskiej, jako dowódca 2 plutonu. Brał udział w licznych walkach toczonych przeciwko okupacyjnym siłom niemieckimi, wspierających je oddziałom kolaborantów oraz partyzantką sowiecką. Po fiasku operacji „Ostra Brama” uniknął rozbrojenia przez oddziały Armii Czerwonej i z bronią

w rękę w gronie 14 żołnierzy wyruszył na Zachód.

W połowie sierpnia 1944 r. przez Puszcę Grodzieńską dotarli na teren powiatu augustowskiego, skąd ruszyli dalej na południe w kierunku Puszczy Knyszyńskiej. Grupa topniała w oczach – zaledwie siedmiu partyzantów dotarło w rejon Wólki Biszewskiej (pow. Bielsk Podlaski), gdzie nawiązało kontakt z miejscowymi strukturami AK. W końcu października 1944 r. wobec braku perspektyw na przetrwanie nadchodzącej zimy ppor. Błażejewicz postanowił wracać na Wileńszczyznę. W drodze powrotnej towarzyszyło mu dwóch żołnierzy: Janusz Chełstowski „Orwid” oraz Kazimierz Szmidt „Kizak”. Maszerowali w cywilnych ubraniach, z pistoletami i granatami, bez jakichkolwiek dokumentów. Po raz drugi przyszło im wówczas wędrować przez wsie położone na terenie gminy Zabłudów.

Przez Narew przeszli mostem w Strabli, po czym przenocowali najprawdopodobniej w Doktorcach. Następnego dnia ruszyli dalej w kierunku północno-wschodnim i dotarli do kolonii wsi Dąbrowa (tak zapamiętał nazwę Zygmunt Błażejewicz – wg dostępnych map w najbliższej okolicy nie ma wsi takiej nazwie), skąd ruszyli w kierunku masywu Puszczy Knyszyńskiej. 31 października 1944 r. około godziny 15:00 przeszli przez

wieś Płoskie (gm. Zabłudów), po czym przekroczyli tory kolejowe na linii Białystok – Wołkowysk. Po stwierdzeniu, że w lesie znajdują się liczne obozowiska wojsk sowieckich postanowili zawrócić i przenocować w Płoskich. W drodze powrotnej na jednej z kolonii natknęli się na gospodarza rozmawiającego z sołtysiem sąsiedniej Kamionki. Wspomniane spotkanie oraz wymiana zdań doprowadziły niebawem do wydarzeń będących tematem niniejszego tekstu. W Płoskich znaleźli miejsce na nocleg w izbie miejscowego sołtysa i około godziny 17.00–18.00 ułożyli się do snu w słomie rozłożonej na podłodze. Chory i trawiony gorączką „Orwid” był półprzytomny.

Według wspomnień Zygmunta Błażejewicza (*W walce z wrogami Rzeczypospolitej. Partyzanckie wspomnienia z Wileńszczyzny i Podlasia*, Zwierzyniec – Rzeszów 2003, s. 132–134) dalsze wydarzenia miały następujący przebieg:

„Okolo godziny 19.30 usłyszałem kroki na dworze. Silne walenie pięścią zatrzęsło drzwiami. Sołtys, nie zapalając światła, otworzył drzwi. Do izby w ciemnościach wszedł człowiek – wtedy jeszcze nie poznałem, że był to sołtys z Kamionki – i zapytał: „Było u ciebie takich trzech?” Nasz sołtys przytaknął. „Gdzie są?” – padło dalsze pytanie. „Śpią u mnie” – odpowiedział wyraźnie zanie-

pokoiony sołtys. „To chodź” – rzekł przybysz i wyprowadził gospodarza na dwór.

Trąciłem „Kizaka” i „Orwida”. Ten ostatni leżał nieprzytomny, nawet nie drgnął. „Kizak” włożył odbezpieczony pistolet z ręką do buta i (nie-mądrze) ruszył do drzwi. Gospodyni rzuca się na niego, zawraca i kładzie się koło mnie. Ja trzymam parabelkę za pazuchą – jakby tak trzeba było podać dokumenty... Nu, przydała się pozycja.

Zanosilo się na awanturę. Sołtys wrócił, siadł na łóżku i zaczął cicho pojękiwać.

W sieniach zabrzmiał głos: „*Sożnities swietlo*”. Żona gospodarza już z mężem w łóżku. Błysnęła zapałka. Do izdebki wepchnęło się 5 osób (początkowo myślałem, że 4), 2 kapitanów NKWD (1 w zielonej czapce), lejtnant, „starszyna” i ów sołtys z Kamionki (wtedy go poznałem). Ruscy mieli tylko tokarewy – całe szczęście, byli bez automatów. Żołnierz z karabinem pozostał na dworze.

Sołtys z Kamionki zapalił lampę na stole przy oknie – nie zgasła na szczęście od naszych strzałów z podłogi.

Podchodzi do nas lejtnant w zielonym płaszczu i takiej samej czapce (nigdy takiego zestawu nie widziałem). „*Waszy dokumenty*”. Kapitan-Żydek zaczął nas grzecznie uspokajać, że po sprawdzeniu dokumentów zostawia nas w spokoju – „*my tolko prowierim waszy dokumenty, kak w poriadkie – pojdiom*”.

Ten drugi kapitan w zielonej czapce i siwym szynelu, ogrom-

ny drab, stanął nade mną z ręką w kieszeni. „Wstawać!” – powiedział po polsku. Do tej pory nie odbezpieczałem spluwy, żeby przez nerwy nie wypaliła. Teraz głośno kaszlnąłem, aby przytłumić „klik” (trzask) bezpiecznika i powtarzając sobie: „Serce z lewej strony, serce z lewej”, uniosłem się na rękę i wypaliłem drabowi w lewo – to jest w prawą pierś. Ta pomyłka



Ppor. Zygmunt Błażejewicz „Zygmunt”
(zdjęcie z końca 1945 r.)

okazała się szczęśliwa, bo trafiony drab z dzikim rykiem rzucił się do drzwi, rozpychając sięgających za spluwy i już celujących w nas jego towarzyszy. Śmiertelnie ranny, padł w śnieg 50–60 metrów do domu. „Kizak” walił po brzuchach, ja w piersi. Od mojej kuli zwał się trafiony w serce kapitan-Żydek (koalicjka z tokarewem przecięta) i stojący obok z prawej sołtys

z Kamionki, którego rąbnąłem w plecy. Wybiegł ranny na dwór, porzeził i koniec. Do nóg zwał się trafiony przez „Kizaka” „starszyna”. Ranny przez nas obu lejtnant też wypadł na dwór. Za nim, strzelając, wyskoczył „Kizak” i dobił siedzącego w kucki i celującego z tokarewa.

„Kizak” wywalił cały prawie magazynek (oddał 6–7 strzałów), ja wrąbałem w ludzką kupę 5 nabozi. „Orwid” nie strzelił ni razu, leżał dalej bez ruchu. Na łóżku leżeli lamentujący gospodarze (Przy mojej późniejszej wizycie w maju 1945 r. sołtys pokazywał mi trzy kule tkwiące w ścianie po przestrzeleniu ich łóżka tuż nad poduszką. Wola Boska!).

Kazałem wyjść prędko gospodarzom, sam zaś zacząłem szybko wciągać buty (jeden swój z prawej nogi i drugi „Kizaka” z tej samej). Nu, nerwy. Na szczęście lampka nadal świeciła. Zabrałem od trupa kapitana pistolet – tokarew (miał kurek odprowadzony). Oni nie strzelili ani razu!”

Taki był finał starcia, do którego doszło 31 października 1944 r. we wsi Płoskie. Ostatecznie ppor. Zygmunt Błażejewicz „Zygmunt” zrezygnował z powrotu na Wileńszczy-

znę. Do jesieni 1945 r. walczył na Białostocczyźnie w szeregach odbudowanej 5 Brygady Wileńskiej AK pod dowództwem mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, jako dowódca I szwadronu. Musiał opuścić Polskę, jednak dzięki temu przeżył. Dziś mieszka w USA i corocznie odwiedza miejsca walk partyzanckich.

Potrafia grać w piłkę

Na dziesiątej lokacie uplasował się KP Krokus Dobrzyniówka po rundzie jesiennej. - Myślę, że stać chłopaków na więcej, gdyby nie boisko – stwierdził Zenon Szalecki, trener drużyny.

Klub z Dobrzyniówki zdobył dwadzieścia jeden punktów. Sześć meczy wygrał, trzy zremisował i sześć przegrał. Zdobył dwadzieścia sześć bramek, stracił dwadzieścia osiem goli. – Uważam, że zawodników stać było na trochę więcej punktów niż zdobyliśmy. Straciliśmy je w doliczonym czasie czy w końcówkach meczy. Potrzeba zawodnikom więcej koncentracji i mobilizacji. Myślę, że górna połówka tabeli to miejsce, które odzwierciedlałoby nasz poziom gry – powiedział trener.

Złe boisko

Zenon Szalecki prowadzi Krokusa od rundy jesiennej. Przychodząc do zespołu wiedział, że baza sportowa nie jest dobra. Jednak po dokładnym zapoznaniu się stwierdził jednoznacznie: - Jest to jeden z najgorszych obiektów w A klasie. Stan boiska jest bardzo zły. – Uważam, że jest to przyczyną słabych wyników w meczach u siebie – dodał trener.

Zdaniem szkoleniowca zarząd klubu powinien bardziej postarać się choćby o pielęgnację boiska. – Jest wał, który



Zenon Szalecki urodzony w 1954 roku, od sierpnia 2009 roku trener Krokusa Dobrzyniówka. Wcześniej grał w Supraślance Supraśl, Skrze Czarna Białostocka, Legii Warszawa i Jagiellonii Białystok. Trenował drużyny seniorskie Supraślanki Supraśl i Rudni Zabłudów. Jest instruktorem piłki nożnej. Pracuje na etacie trenera w MOSP Jagiellonia Białystok. Z młodzieżowymi zespołami tego klubu wielokrotnie zdobywał mistrza Polski. Prowadzi również młodzieżową reprezentację województwa podlaskiego.

nie jest wcale wykorzystywany – stwierdził Szalecki.

Ten gra kto trenuje

Początek rundy jesiennej wypadł bardzo dobrze. Jednak następne mecze ukazały nasze braki. – Myślę, że chłopcy potrafią grać w piłkę. Jednak sporym problemem jest frekwencja na treningach i oczywiście samo boisko – dodał trener Krokusa

– Uważam, że w zespole jest dziwna atmosfera. Jeśli zawodnik nie zagrał w jednym czy drugim meczu, rezygnuje, nie przychodzi na treningi. W takiej sytuacji miałem problemy ze skompletowaniem składu, szczególnie na wyjazdy – stwierdził szkoleniowiec.

– Każdy kto będzie sumiennie trenował i przychodził na treningi na pewno będzie grał w meczach – dodał trener.

Więcej zawodników

Myślę także o małym wzmocnieniu drużyny. Chcę wejść w kontakt z Rudnią i na zasadzie wypożyczenia skorzystać z zawodników, którzy tam nie grają. Uważam, że taka współpraca byłaby korzystna dla obu klubów – powiedział trener. – Dojście ze trzech zawodników zmieniłoby obraz gry naszego zespołu.

PW

„Wigilia” sprawiła trudności

18 grudnia ub. r. Miejska Biblioteka Publiczna w Zabłudowie wspólnie z Gimnazjum w Zabłudowie zorganizowała konkurs p.t. „Święta, święta już tuż, tuż...”.

Polegał on na rozwiązaniu testu składającego się z dziewiętnastu pytań o tradycjach, zwyczajach oraz obrzędach bożonarodzeniowych. Okazało się, że najwięcej trudności

sprawiły uczniom zagadnienia dotyczące etymologii słowa „wigilia” oraz „co zastępowało w staropolskich zwyczajach choinki”. Młodzież nie miała najmniejszych problemów →

Nasi radni

To już trzeci odcinek przedstawiający radnych Gminy Zabłudów. Tym razem prezentujemy Krzysztofa Jęśława z Łubnik i Adriana Kowalczuka z Dobrzyniówki. Przypominam, że kolejność sylwetek ustalono alfabetycznie.



Krzysztof Jęśław, 35 lat, żonaty, trójka dzieci. Od urodzenia mieszka w Łubnikach, gdzie przez dwie kadencje był sołtysem. Interesuje się motoryzacją i jest hodowcą drobiu ozdobnego. W Radzie Miejskiej Zabłudowa, w której jest po raz pierwszy, piastuje funkcję zastępcy przewodniczącego Komisji Planowania i Finansów. Jest także członkiem Komisji Kultury i Oświaty.

Zabiegał o położenie nowej, asfaltowej nawierzchni między Łubnikami a Protasami. Przyczynił się do odnowy Szkoły Podstawowej w Białostoczku. Natomiast będzie dążył do naprawienia nawierzchni drogi w rodzinnej wsi.

– Popieram realne wnioski swoich wyborców – powiedział na zakończenie rozmowy radny Krzysztof Jęśław.

PW

Adrian Kowalczuk, 28 lat, żonaty, ma 6-miesięczną córkę Julkę. Od 25 lat mieszka w Dobrzyniówce. Ukończył Politechnikę Białostocką na kierunku automatyka i robotyka. Od trzech lat jest współwłaścicielem firmy budowlanej. W Radzie Miejskiej Zabłudowa, w której jest po raz pierwszy, wchodzi w skład Komisji Gospodarczej i Komisji Kultury, Oświaty i Sportu.

Mimo że jest najmłodszym radnym ma na koncie kilka sukcesów. Angażował się w dokończenie budowy ulicy i chodników w Dobrzyniówce, starał się o wybudowanie placu zabaw

dla dzieci na osiedlu, udało mu się również pozyskać dotację na działalność Klubu Piłkarskiego Krokus. Za największy swój sukces uznaje jednak wykonanie termomodernizacji Szkoły Podstawowej w swojej miejscowości.

– Będę zabiegał o modernizację boiska sportowego, budowę szatni oraz stworzenie drużyny juniorów w Krokusie. Klub ten musi się rozwijać, przecież jest wizytówką naszej miejscowości – mówi Adrian Kowalczuk.

Od 2005 roku, czyli od chwili założenia Krokusa piłkarz tego klubu. Obecnie kapitan drużyny i sekretarz zarządu klubu.

PW



m.in. z wymienieniem kolęd, potraw wigilijnych, postaci umieszczanych w szopce.

Dużo inwencji wykazali uczniowie w wyjaśnianiu znaczenia jasełek, niemal każdy porównywał warunki w jakich przyszedł na świat Jezus a w jakich rodzą

się dzieci dzisiaj.

W konkursie wzięło udział 12 osób. Pierwsze miejsce zajęła Marta Daniluk, drugie Paulina Choroszuca, a trzecie Anna Waluk.

Miejska Biblioteka Publiczna w Zabłudowie dziękuje

uczniom Gimnazjum za udział w konkursie oraz dyrektor Eugenii Grzyb i Pani Joannie Błaszczko za ogromną pomoc w jego przygotowaniu.

Janina Turecka

ZEGAR (7)

W karnawałowym zmierzchniu z lornetką przy cyferblacie, patrzył zegar daleko poza ciemniejącą linię horyzontu. Zastanawiano się już od dawna w Błudowie, co mogło tak przykuć uwagę zegara, wszak codzienność po dziesięcioleciach zastoju, od pewnego czasu nabierała wyraźnego przyspieszenia. Jakby się miasto obudziło z długiego letargu. Najwięksi malkontenci już nie potrafili zbierać wokół siebie gawiedzi by perorować o przyszłości miasta i jego okolic. Co odważniejsi mawiali: niechaj na swoim podwórku zrobi porządek... Byli zwykłymi pieniaczami od wielu lat i nie interesowały już zegara ich nieustanne utyskiwania. Niekiedy posunęli się tak daleko, że ktoś już nie zdzierzył i wypalił im prosto w twarz, że wtedy to oni byli jęcznikiem u przysłowiowej wagi gminnej Temidy. Z komitetowego pokoju wydawali wszelakie opinie i na tym ich działalność się kończyła.

Zegar tymczasem patrzył nadal daleko, gdzieś za horyzontu błudowskie, na jego cyferblacie rysowało się wyraźnie zaciekawienie. Ktoś z byłych rajców odkrył ową tajemnicę, wszak znał mechanizm zegara, oliwił nie raz jego tryby, pieścił szmatką jego oblicze, kiedy osiadał kurz i mieszczanie nie mogli patrzeć obojętnie na zmęczenie zegara.- Zegar patrzy w stronę Niezabudki, tam budują ratusz,

z wyniosłą wieżą, na której elektroniczny kuzyn wyśpiewywać będzie melodyjki i wydzwaniać dostojnie godziny. Rajcowie tamtejsi uchwalili w jakich językach będą owe pieśni wykonywane: z rana - po prostu czyli po tutejszemu, w południe - po angielsku, a pod wieczór - po polsku. Nie ustalono jeszcze repertuaru. Trwała już kilkudniowa sesja na której padały najprzeróżniejsze postulaty. Ktoś chciał nawet wprowadzić język suahili, żeby nie rodziły się nieporozumienia i nikt nie posądził w przyszłości o niechęć do Murzynów.

Ale i to nie było jedynym zmartwieniem zegara. Nie było w Błudowie tak wyniosłej wieży ani sal konferencyjnych, aby w nich trwały kilkudniowe obrady. Nie było wewnątrz restauracji a drogi oczekiwały, po wiosennych roztopach, na kolejne naprawy. Niegdyś nie reperowano dróg, uważając, że w razie wojennego nieszczęścia, wróg zagrzebie się w błocie i nie dokona swoich niecznych planów. Mądrzy rajcowie nie zawracali wówczas burmistrzowi głowę aby budował wieżę i na niej umieścił zegar o automatycznym napędzie. Przywykli już do starego, do jego powolnego człapania, do postękiwania, które nocą dawało się usłyszeć. Nie chciał zegar przechodzić na przedwczesną emeryturę, ponieważ chciał teraz odmierzać lata tłuste dla gminy. I nie martwił zegara wygląd ratusza, który bardziej

przypominał, budynek będący we władaniu onegdaj gminnego sekretarza jedynie słusznej partii, aniżeli ratusz rękoma mieszkańców wystawiony, gdzie zapadać miały sprawiedliwe wyroki. Przed wiekami trzymano w alkierzu ratuszowym niewiasty, które zamiast do kądzieli zasiadać, przesiadywały w karczmach a potem długo w noc darły się wniebogłosy z jakiegoś pragnienia. Narzekały, że ich wdzięki są jakimś czmutem spletań, bo niewielu miało ochotę, aby je pocieszać. Siedziały w ratuszowym alkierzu, głośno o rozpuszcie rozprawiając. Nie pomagały założone naprędce okiennice ani głębokie piwnice, do których je z czasem przeniesiono. Dawaly tam upust swoim zwierzeniom, tak głośno że instruowały w ten sposób jak uprawiać rozwiąłość wszelaką nobliwe mieszczanki. A głos ich jak plotka niósł się w tym rozrzedzonym błudowskim klimacie, daleko i szeroko.

Ale i to nie było największym zmartwieniem zegara. Któregoś dnia dojrzał coś, co nim wstrząsnęło, aż zaskrzypiały groźnie stare łożyska, posypała się rdza i poczęło skapywać smarowidło. Ściekało na ulice Błudowa, pokryte nową nawierzchnią. I byłoby wielce niebezpiecznie dla przejeżdżających powozów, gdyby nie zatroskanie Błudowianina, który czym prędzej sprowadził pompę strażacką i począł czarne łyzy zegara zmywać.

Błudowianin